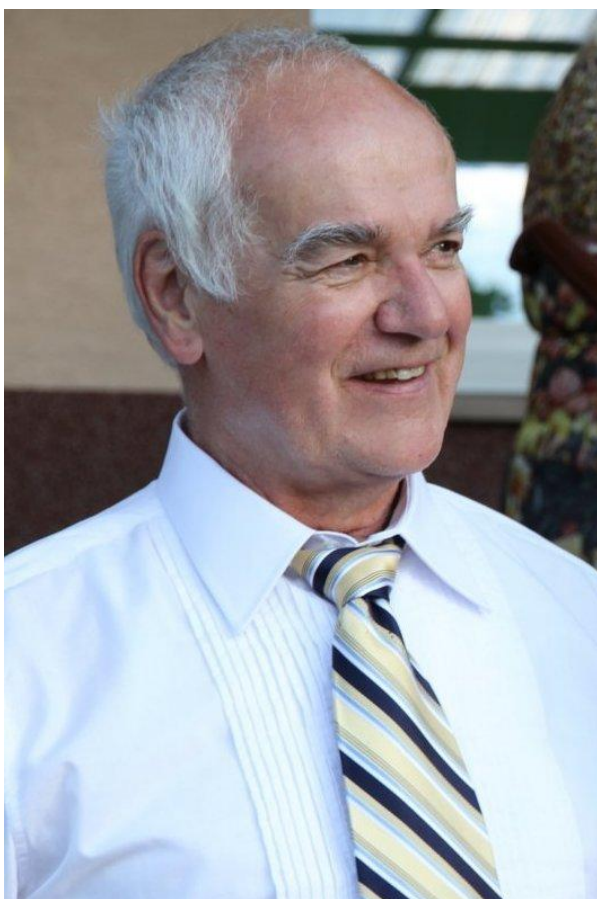


Ryszarda Sopali powroty do korzeni



Jestem spełniony. Ziściły się wszystkie moje marzenia, życzenia i zamiary. Odbylem kolejną pielgrzymkę (często myślę, czy aby nie ostatnią) w rodzinne strony, które były, są i będą tym moim miejscem kultu, miejscem narodzenia. Wracamy do źródeł...Każdy powrót do Polski, to tak jak powrót pod znajomą strzechę rodzinnego domu. Człowiekowi potrzebne jest piękno krajobrazu, które na zawsze w nim tkwi. Piękna jest ziemia gorlicka. Świadczą o tym przydrożne, pięknie rzeźbione kapliczki z troską pielęgnowane, coraz rzadsze drewniane kościoły i urokliwe cerkiewki – prawdziwe skarby architektury ludowej

Było kilka powodów, by znów być wśród swoich, powędrować po tak bliskich mojemu sercu terenach. Choć przyszło mi żyć daleko od Polski, to nadal czuję się jej synem i nic, co jej dotyczy nie jest mi obojętne.

Zostałem zaproszony na koleżeński Zjazd Maturzystów, rocznik 1966. W 50 lat po zdaniu egzaminu dojrzałości spotkałem się w Liceum Ogólnokształcącym w Bobowej z byłymi uczniami. Po nostalgicznym spacerze po Bobowej, złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze na grobach zmarłych nauczycieli, oddając należną cześć tym spośród nas, którzy odnaleźli wieczny pokój, tym którzy pozostawili w nas część siebie, okruchy czegoś nieuchwytnego...Nas „profesorów” z tamtego okresu zostało tylko dwóch, dlatego podczas wspólnego biesiadowania odżyły stare wspomnienia i przeżycia. Dużo rozmawialiśmy o szkolnych czasach, o tym, co było i jest godne utrwalenia.



Bobowa, 18.06.2016 r. - 50 lat matury -1966

Gromkie „Witamy was! Alleluja!” zabrzmiało w środę, 20.07.2016 tuż przed południem na gorlickim rynku. Tak grupa wolontariuszy z księdzem wikarym z parafii p.w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny witała pielgrzymów przybyłych na Światowe Dni Młodzieży. Wcześniej, w poniedziałek (18.07.) przybyła do Sękowej (niedaleko Gorlic) grupa Włochów, a we wspomnianą środę do Gorlic dojechali goście z Niemiec i Ukrainy. Cerkiew w Kwiatoniu (pod Gorlicami) gościła grupę peruwiańskich Indian. Po wspólnym spotkaniu na modlitwie młodzi zostali przyjęci przez osiemnaście gorlickich rodzin. Gorliczanie, a wśród nich i ja powitali młodych pielgrzymów podczas integracyjnego spotkania w Parku Miejskim. Następnego dnia, w godzinach wieczornych na gorlickim rynku przy chrześcijańskiej muzyce był czas na wspólną zabawę.

Do poniedziałku (25 lipca), kiedy wyjechali na spotkanie z Ojcem Świętym, mieszkali w Gorlicach i zwiedzali okolicę. Odwiedzili muzeum etnograficzne w Nowym Sączu, zapoznali się z historią przemysłu naftowego w muzeum w Bóbrce (koło Krosna) i skansenie Magdalena (przedmieście Gorlic).

Zobaczyli miejsca, gdzie Ignacy Łukasiewicz spędził lata, pracując nad swym wynalazkiem – lampą naftową. Mieli okazję zobaczyć dwie największe nekropolie z okresu I wojny światowej: dominującą nad miastem Górę Cmentarną (pochowanych jest tu 846 żołnierzy trzech armii) oraz Cmentarz na Pustkach (Łużna). Architektura cmentarna jest mocno wkomponowana w karjobraz zalesionego amfiteatralnego zbocza Pustek (pochowano tu 1204 żołnierzy z armii austro-węgierskiej, rosyjskiej i niemieckiej). Dzięki pielgrzymom mieliśmy okazję uczestniczyć w dwujęzycznych mszach świętych. W tych dniach przedzjazdowych do Gorlic i okolicznych wiosek z dekanatu gorlickiego i bieckiego przyjechało na Światowe Dni Młodzieży ponad 400 pielgrzymów. Młodzież budowała symboliczne mosty, a nie mury.



Włoszki były zachwycone otwartością Polaków, a szczególnie ich gościnnością. Wszyscy żalowali, że muszą wyjeżdżać, bo miasto i okolice piękne. Trudno im było rozstać się z rodzinami, u których mieszkali. Przysiękali, że jeszcze się zobaczą, obiecywali sobie, że za trzy lata polecą razem do Panamy na kolejne ŚDM. Spotkanie z tłumem kolorowej młodzieży pokazało, że pomimo odmiennych kultur mamy sobie bardzo dużo do zaoferowania. Świetną organizację Światowych Dni Młodzieży w Krakowie dobrze ocenił papież na pokładzie polskiego dreamlinera. Przypomniął o potrzebie dialogu międzypokoleniowego i na nowo odnalazł naszą polską dobroć.

Miesiąc sierpień zaczął się dla mnie nostalgicznie. W godzinę „W” w całym kraju zawyły syreny. W Warszawie na minutę ustał ruch, zatrzymały się samochody i zatrzymali mieszkańcy stolicy. Uroczystości związane z obchodami 72-rocznicy Powstania Warszawskiego trwały cały dzień, a zakończyły wieczornym śpiewaniem pieśni powstańczo-patriotycznych. I w tym momencie docierał do mnie fakt kształtowania przez lata różnymi sposobami i przez różne osoby umiłowania Ojczyzny.

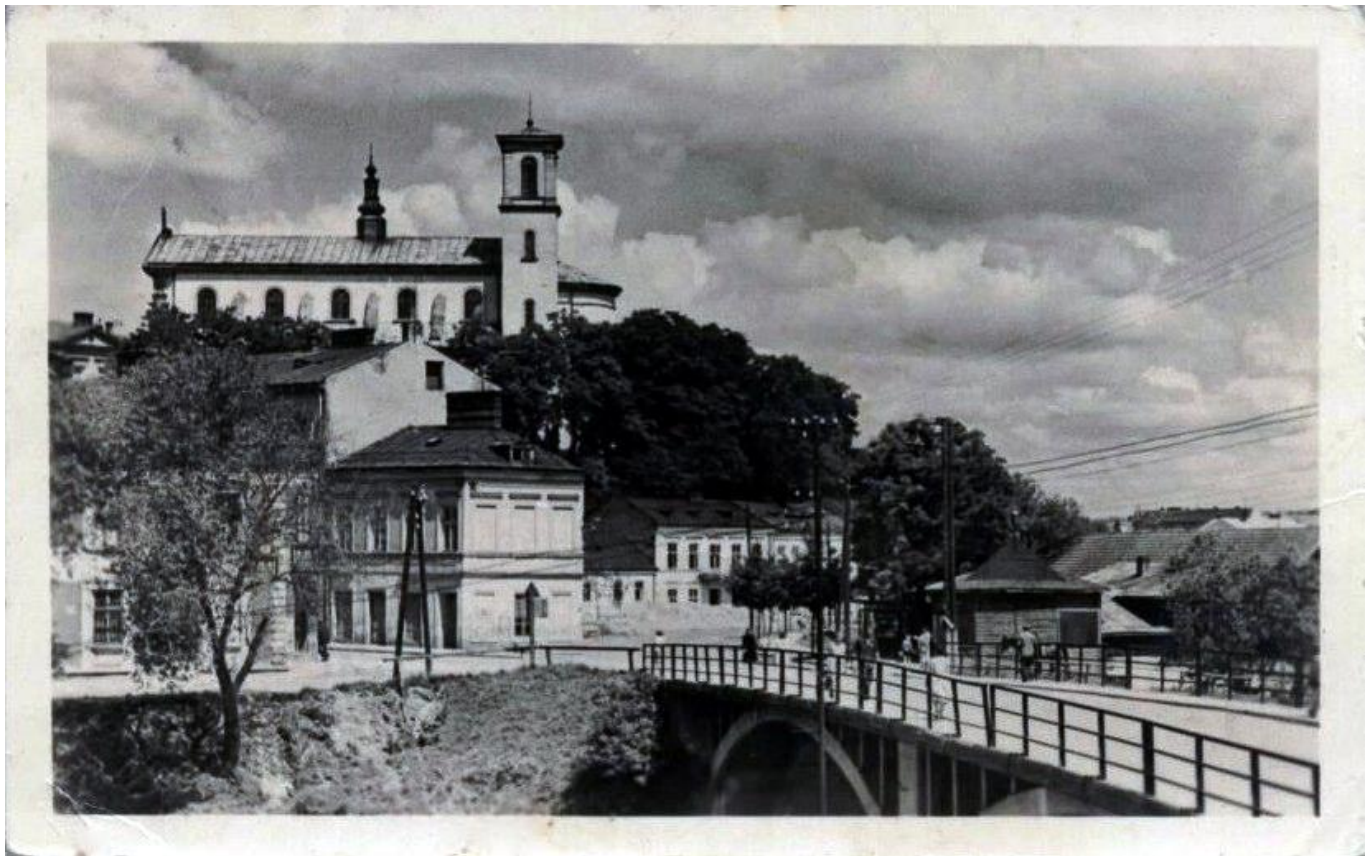
Kolejnym wielkim wydarzeniem o charakterze patriotycznym były dwudniowe obchody 100-tnej rocznicy odwiedzin przez Marszałka Józefa Piłsudskiego Bolesława Wieniawy – Długoszowskiego w jego dworcu w Bobowej. Myślą przewodnią uroczystości, które odbyły się w dniach 19-20 sierpnia było: „Piłsudski i Wieniawa – wielcy Polacy w służbie Ojczyzny”. Najważniejszym punktem uroczystości było odsłonięcie pomników (popiersi) Marszałka Józefa Piłsudskiego i jego adiutanta gen. Bolesława Wieniawy- Długoszowskiego.

Pomniki stanęły w pobliżu odrestaurowanego dworku Długoszowskich, w którym obecnie znajduje się Szkoła Muzyczna I stopnia. Przypomnę, że dworek był własnością Długoszowskich od roku 1897. Przed wojną mieszkał tu Bolesław Wieniawa- Długoszowski. W 1946 roku dwór został przejęty przez starostwo w Gorlicach. Zorganizowano w nim Liceum Ogólnokształcące (w którym przepracowałem 10 lat). W 2009 roku zabytek wrócił do potomka rodu, który nie mając środków na jego renowację, odsprzedał budynek prywatnej osobie. Dwór znajdował się w opłakanym stanie. Został ponownie sprzedany. Tym razem trafił w dobre ręce. Nowy właściciel z Nowego Sącza natychmiast ruszył z remontem, ponieważ burmistrz Bobowej obiecał, że kupi budynek, jeżeli zostanie on dostosowany do potrzeb szkoły muzycznej. Utworzenie szkoły graniczyło z cudem, ale zakończyło się pełnym sukcesem i od 1 września 2014 roku działa samorządowa Szkoła Muzyczna I Stopnia.

O tym, że Marcin Kromer ocalił „dzielnych Sarmatów od zapomnienia i opromienił sławą swój rodzinny Biecz”, wiedzą prawie wszyscy (Biecz wspominałem w artykule z serii „Wielka historia małych miast” w Biuletynie Nr.105). Piękne maisto Marcina Kromera, biskupa, jednego z najwybitniejszych polskich humanistów, dziś zdobiące swym zespołem zabytków malownicze południe Małopolski, zdaje się być idealnym miejscem dla festiwalu muzyki dawnej. Zabytki architektury i rzeźby, gmachy kościołów – świadkowie minionych epok domagają się przypomnienia tej muzyki. Muzyczny „Kromer Festiwal”, który odbył się po raz drugi w Bieczu obejmował niemal pełne pięć stuleci. Ta wyjątkowa impreza trwała od 11 do 14 sierpnia, prowadząc słuchaczy przez epoki średniowiecza, renesansu i baroku. Nie mogłem nie wziąć udziału w tej imprezie, tym bardziej, że jeden z koncertów odbywał się w Kolegiacie Bożego Ciała, w której moi Rodzice w roku 1938 zawarli związek małżeński. Podczas koncertu zespołu muzycznego „Mala Punica”, który odbył się w niebywalej scenerii iluminacji świetlnych zamiast słuchać dawnej muzyki tworzyłem własną wizję, próbując sobie wyobrazić Rodziców stojących przed głównym ołtarzem dziesiątki lat temu.

Festiwal w Bieczu był jednocześnie festiwalem gwiazd, na którym gościła światowa plejada artystów specjalizujących się w muzyce dawnej. Jeden z organizatorów Festiwalu powiedział, że „Kromer Festiwal to festiwal gwiazd, festiwal historii muzyki opowiedzianej gwiazdami”. Spotkała mnie jeszcze jedna przyjemność artystyczna. Muzeum Regionalne PTTK im. Ignacego Łukasiewicza w Gorlicach zaprosiło mnie na tzw. finisaż (nie było wernisażu) pod tytułem „Baśnie Karpackie”. Było to zakończenie wystawy jednego z gorlickich malarzy, który w swoich pracach ukazał baśniowy świat Podkarpacia. Dotykałem mojej Ziemi poprzez odwiedzanie pięknych zakątków, spotkania z przyjaciółmi, odwiedzanie chorych kolegów. Chwile pożegnań zawsze są bardzo trudne. Ale uwieńczeniem mojej wizyty w Polsce był ślub wnuczki mojej Siostry. Zaproszenie na wesele stało się magnesem, aby powrócić do korzeni, poprzez wspomnienia, długie niekończące się rozmowy, wymianę zdjęć i po prostu przebywanie z najbliższą rodziną. Pozostała radość, że następne pokolenie będzie dążyć do tego, co już niemal za nami. W myśl „Księgi Rodzaju” będą czynić sobie ziemię poddaną (por.3.15)

Ryszard Sopala



Gorlice – 1956 r.





Bobowa – 2016 r.



Zespół Szkół Ogólnokształcących w Bobowej – 2016